

Jedenastego marca minister Czarnek wydał zarządzenie w sprawie powołania Rady do spraw edukacji uchodźców. Jej zadaniem ma być przedstawianie rozwiązań w zakresie edukacji uchodźców w związku z działaniami wojennymi prowadzonymi na terytorium Ukrainy. Wydawałoby się, że inicjatywie takiej należy przyklasnąć. W końcu zapewnienie kontynuacji nauczania dla kilkuset tysięcy uczniów uczących się do tej pory w innym państwie – i to tak, aby nie spowodować przeciążenia polskiego systemu edukacji – jest sprawą, w której potrzebna jest szeroka dyskusja ekspercka. Wypadałoby przyklasnąć, ale...

Aby tego typu zespoły eksperckie mogły odegrać swoją rolę powinny gromadzić szerokie spektrum osób. Tylko w ten sposób mogą pojawić się różne pomysły spośród których wybrane zostaną te najlepsze – dzięki przyjrzeniu się ich plusom i minusom z różnych perspektyw. Czy zatem do Rady zostali powołaniu przedstawiciele organizacji pozarządowych zajmujących się problematyką uchodźców? Naukowcy specjalizujący się w problematyce edukacji migrantów? Przedstawiciele szkół ukraińskich w Polsce (tak, istnieją takie)? Przedstawiciele organizacji ukraińskich? Nic z tych rzeczy.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że owe 29 osób – bo tyle liczy Rada po odliczeniu ministra Czarnka będącego jej przewodniczącym – zostało dobrane tak, aby nie psuć dobrego humoru Ministrowi, a może nawet gorliwie poprzeć jego pomysły. Kto bowiem zatem znalazł się w składzie Rady?

Przede wszystkim – całe, co do jednej osoby, kierownictwo Ministerstwa, włącznie z dyrektorem generalnym. Łącznie 6 osób. Pomijając fakt, że nie jest jasne, co dyrektor generalny – odpowiedzialny za organizację urzędu, a nie działania merytoryczne – miałby wnieść do prac Rady, można się zastanawiać czy faktycznie koordynacja pracy w Ministerstwie jest tak słaba, że wszyscy wiceministrowie muszą zasiadać w składzie Rady, bo bez tego ich głos nie będzie usłyszany.

Równie liczne jest grono byłych ministrów, czy wiceministrów oświaty. Nie byłby to zły pomysł, gdyby do składu Rady zostali powołani byli ministrowie należący do różnych sił politycznych. Jednak nie – wszystkie 6 osób pełniło swoje funkcje z ramienia Prawa i Sprawiedliwości, a wielu z nich jest do tej chwili aktywnymi politykami tej partii.

Aktywnych polityków jest zresztą więcej – kolejne 7 osób to europarlamentarzyści, posłowie i senatorowie. Nie będzie zapewne zaskoczeniem to, że wszyscy oni należą do jednej i tylko jednej partii – partii rządzącej. Miejsca na jakiegokolwiek inne poglądy niż prezentowane przez PiS zabrakło.

Kolejne cztery osoby to urzędnicy podlegli Ministrowi Edukacji i Nauki – jedna osoba będąca dyrektorem departamentu oraz trzech kuratorów oświaty. Dwie osoby mają zapewne reprezentować Prezydenta – bo są nimi sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP oraz doradca Prezydenta RP.

W składzie Rady znaleźli się również przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego. Zapewne zupełnym przypadkiem nie byli oni jednak wskazani przez Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego. Nie byli to też przedstawiciele tych miast, które w największym stopniu muszą się zmagać z napływem uchodźców, np. Rzeszowa, Lublina, Warszawy. Do Rady powołani zostali prezydenci Chełma, Stalowej Woli (chyba, bo w zarządzeniu w jego nazwisku została zrobiona literówka) i Zamościa – a zatem albo czynni członkowie PiS, albo wybrani z poparciem PiS.

W składzie Rady znalazła się wreszcie jedna czynna nauczycielka. Szybki research nie pozwolił ustalić jej zasług w zakresie edukacji migrantów (choć być może takie są, tylko skromnie ukryte przed mediami). Jej niewątpliwą zasługą jest natomiast to, że jest szefem struktur partii rządzącej w jednym z

województw.

Z góry proszę o wybaczenie jeśli się okaże, że ktoś z powołanych jest wybitnym, acz anonimowym ekspertem o imieniu i nazwisku zbieżnym z personaliami prominentnych polityków PiS. Nie zmieni to obrazu całości. W sytuacji bezprecedensowego kryzysu uchodźczego spowodowanego toczącą się wojną rosyjsko-ukraińską i konieczności znalezienia dobrego pomysłu na edukację dzieci i młodzieży ukraińskich, które schroniły się w naszym kraju, Minister Edukacji i Nauki nie podejmuje skutecznej próby wzniesienia się ponad partyjny sposób myślenia i zamierza wypracowywać rozwiązania w oparciu wyłącznie o własne polityczne zaplecze. Zły to prognostyk – nie tylko dla edukacji uchodźców z Ukrainy, ale dla całego systemu edukacji.